Nr. 200 Kraków, wtorek 21 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Od administracyi.

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Więc można inaczej!...

Znawca stosunków galicyjskich powinienby zwrócić uwagę na to, co się dzieje w okolicy Niepołomic. Dokoła wielkiej puszczy niepołomickiej zamieszkali chłopi nie mają gdzie paść bydła. Na wstawienie się posłów u rządu, wydaje minister rolnictwa nakaz uwzględniania życzliwego życzeń ludności.

Kiedy władze krajowe nic sobie z tego ludzkiego polecenia ministeryalnego nie robiły, puścił się „oszust polityczny“ ks. Stojałowski na demagogiczną sztuczkę i przedstawił w swojem pisemku sprawę tak, jakoby nic już nie stało na przeszkodzie paszeniu chłopskiego bydła w lasach rządowych.

Gdyby coś podobnego napisał był socyalista, rzuconoby się na niego jako na niesumiennego, kłamliwego podżegacza, wiodącego chłopów prosto na bagnety żandarmskie!...

Bo i rzeczywiście chłopi znękani wahaniem się wykrętnem przeróżnych biurokratów miejscowych, zdecydowali się na czyn, doradzany im przez ks. Stojałowskiego i — wpędzili gromadą swoje bydło przemocą w rządowe lasy.

Zjawili się urzędnicy z żandarmami. Wedle znanych szematów, należałoby teraz podług osławionego wzoru czernichowskiego oczekiwać tuzinów zabitych i ranionych chłopów... Jeżeli o dwie marne rybki zabito w Czernichowie sześciu ludzi, a dwunastu zraniono, to w Niepołomickiem z drżeniem czekać należałoby hekatomby chłopskich trupów.

A jednak nikogo nie zabito, nikogo nie zraniono, bo z góry wiedziano, że zabijać teraz nie wolno i dano odpowiednie wskazówki staroście, znanemu niestety nie bardzo pochlebnie p. Szwedzickiemu.

A więc można inaczej wobec chłopów urzędować, niż bagnetem i kulą karabinową, można rzeczowo i spokojnie rozpatrywać spór wobec biedaków, nie mających gdzie paść swego bydła, można w kąt postawić „powagę“ żandarmów, mających czuwać nad porządkiem, a nie kłuć i strzelać...

Gdyby w każdym powiecie urzędnik czy żandarm, jadąc na „urzędowanie“ na wieś, był głęboko przekonany, że ma przed sobą płacących podatki obywateli, gdyby ten urzędnik czy żandarm rozumiał, że ekonomicznych żądań ludności, kulą karabinową się nie zaspakaja, wówczas nie byłoby smutnej i krwawej tradycyi po wsiach galicyjskich, tradycyi strzelania i mordowania.

Można i trzeba raz wreszcie inaczej urzędować wobec chłopów i robotników! Można nie mordować i nie ranić. Nawet nie zbyt wielkiego do tego rozumu potrzeba...

Z ostatniej sesyi parlamentu.

Działalność posłów socyalno-demokratycznych.

Posłowie socyalno-demokratyczni, jak z doniesień codziennych można było się informować, zabierali głos przy każdej poruszonej w parlamencie sprawie; w szczególności mieli na oku interesy robotnicze wszystkich kategoryj pracy. W ogólności piętnowali bezwzględnie postępowanie władz administracyjnych i sądowych wobec klasy robotniczej, wskazywali na zaniedbanie oświaty ludowej, na niedostateczność ochrony robotniczej i ubezpieczenia robotniczego.

Obok tego bronili potrzeb poszczególnych kategoryj robotników państwowych i prywatnych. I tak poseł tow. Höger podniósł żądania robotników drukarni państwowej w Wiedniu, posłowie Niessner i Lukas przedstawili potrzeby robotników w fabrykach tytoniu, poseł Forstner potrzeby urzędników, sług i robotników poczty i telegrafów, poseł Tomschik, Gruber i Hackenberg żądania kolejarzy; o żądaniach robotników rolnych mówił poseł Schlossnikel, robotników lasowych poseł Tuppy, młodocianych poseł Winarsky, górników poseł Cingr i Beer; o nędzy chałupników mówili: poseł Dötsch, Smitka i Hanusz; reformę mieszkań omawiali poseł Bretschneider i Riese.

Jedną z najważniejszych była sprawa inspektorów przemysłowych i strejków. Co do pierwszej — osiągnięto przyrzeczenie ministra handlu, że liczba inspektorów przemysłowych zostanie podwyższoną z początkiem przyszłego roku; co do strejków musiał minister spraw wewnętrznych uznać prawo do stawiania posterunków strejkowych.

Znacznym sukcesem posłów socyalno-demokratycznych jest urządzenie sekcyi socyalno-politycznej przy ministerstwie handlu. Projekt rządowy o utworzenie ministerstwa robót publicznych chciał sprawy socyalno-polityczne oddać pod opiekę Gessmanna, tego zaciętego wroga klasy robotniczej. To zostało udaremnione; nowa sekcya będzie zapewne prowadzoną w innym duchu i może dużo zdziałać w kierunku ochrony robotniczej.

Ciężką walkę musiano prowadzić z zarządem wojskowym. Domagał on się podwyższenia kontyngentu rekrutów obrony krajowej, na co stronnictwa burżuazyjne się zgodziły; socyaliści do ostatka opponowali przeciw temu nowemu obciążaniu ludności, a opozycya ich miała ten skutek, że rząd musiał zgodzić się na pewne ustępstwa. Są nimi odszkodowanie dla rodzin rezerwistów i zniesienie ćwiczeń w 11 i 12 roku służby. Stronnictwa rządowe odrzuciły wprawdzie wniosek tow. Seitza, aby wynagrodzenie dla rezerwistów wynosiło najmniej 1 K dziennie, wskutek czego w tym kierunku zarząd wojskowy ma dowolną rękę; w każdym razie bodaj częściowo spełniło się stare żądanie socyalnej demokracyi, aby rodziny rezerwistów, powołanych do spełnienia obowiązku „patryotycznego“, nie cierpiały wskutek braku żywiciela okropnej nędzy.

Sesya zakończyła się grubą klęską Korytowskiego. Plany jego, aby przez podwyższenie podatku wódczanego uzyskać środki dla podtrzymania rządów szlacheckich w sejmach i oprócz tego dać gorzelnikom milionowe prezenta kosztem opodatkowanych, rozbiły się o opór socyalistów. Korytowski musiał zadowolić się przedłużeniem obecnego stanu na jeden rok, co grubo podkopało jego stanowisko.

Nietylko w plenum Izby, ale i w komisyach socyaliści rozwinęli płodną działalność. Udział ich w komisyi dla reformy ustawy prasowej, w komisyi dla ochrony górników i ograniczenia pracy dzieci sam za siebie świadczy, że socyalni demokraci przy każdej sposobności pamiętają o najważniejszem swem zadaniu: o materyalnem i kulturalnem podniesieniu klasy pracującej.

* * *

W ostatniej sesyi parlamentu wniesiono przez różne stronnictwa 140 wniosków naglych, 910 wniosków zwykłych i 3700 interpelacyj.

Defraudant Hurko rzecznikiem szlachty rosyjskiej.

W imieniu ostatniego zjazdu szlacheckiego przedstawiony został carowi — zredagowany przez byłego wice-ministra Hurkę memoryał, obejmujący wynik „prac“ tego zjazdu. „Riecz“, publikując ustępy z owego memoryału, zwie go głośnym jękiem zgrzytionej duszy szlacheckiej, gorącem wezwaniem do ocalenia szlachty, do zachowania jej odwiecznych przywilejów.

Mimo że memoryał wprost o Dumie nie wspomina — znać w nim niezadowolenie żubrów szlacheckich, że instytucya ta, choć specyalnie dobierana, przykrawana, i w trzeciem swem wydaniu w większości reakcyjna — jest im solą w oku; bądź co bądź stwarza ona jakieś pozory parlamentaryzmu, którym odpowiadać muszą: pewna kontrola nad czynnościami rządu i jakieś pomysły reform, choćby nie wiadomo jak błahe i blade one być miały... A żubry chcą, by nic w budowie społecznej nie drgnęło, by ich przywileje stanowe nie były narażone na cień choćby szwanku; dlatego memoryał Hurki przestrzega przed jakiemś rozluźnieniem struktury stanowej w Rosyi i widzi rząd — stołypinowski rząd wieszatielski, jakoby ulegającym parciu radykałów, pragnących stare, patryarchalne stosunki zburzyć doszczętnie.

Podług Hurki „osiadła szlachta i odwieczne włościaństwo — to twierdze, które obroniły carskie samodzierżawie i rosyjski układ historyczny, ratując w ten sposób całą niepodzielną Rosyę. „Kramoła“ postanowiła przeto przezkodzić ich dalszej działalności obronnej. Ale wojna nie skończona: przybrała jedynie inny charakter; bój otwarty zamieniono na cichy system podkopów“.

Gdy więc szlachta jest silną w osobach swych marszałków, dążą do zniesienia marszałków; gdy włościaństwo jest silne swoim samobytnym ustrojem, chcą zniszczyć ten ustrój. Najbardziej oddanymi urzędnikami, broniącymi istniejącego porządku są naczelnicy ziemscy, przeto chcą ich pozbawić funkcyj rządowych. „I oto te żądania czynników społecznych, wrogich naszemu ustrojowi państwowemu — konkluduje b. wice-minister i naczelnik wydziału zaopatrywania w pomoc głodnej ludności w Rosyi — przyjmuje się do wykonania przez rząd i urzeczywistnia w projektach reformy miejscowej... byle tylko zadośćuczynić życzeniom radykalnego odłamu naszego społeczeństwa.

Wobec tego szlachta zjednoczyła się. Trzydzieści dwa stowarzyszenia szlacheckie postanowiły bronić tradycyi i honoru Rosyi.

Z drugiej strony memoryał ubolewa nad tem, że instytucye, które dowiodły bądź

JACK LONDON.

GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

19

Naraz wybuchła kłótnia. Niejaki Czarny Burton, pyszałek i zawadyaka, zaczepił niesłusznie pewnego spokojnego człowieka i zaczął go lżyć. Thornton, będąc człowiekiem sprawiedliwym i rozsądnym, próbował uspokoić krzykacza, lecz ten, zirytowany wmieszaniem się obcego człowieka, zwrócił całą swą wściekłość przeciw niemu, i zdradziecko, bez ostrzeżenia, wymierzył mu pięścią tak silne uderzenie, że Thornton musiał uczepić się za poręcz bufetu, aby nie upaść.

Z głębi pokoju rozległ się istny ryk wilka i przez zadymioną atmosferę ponad głowami obecnych przeleciał jakiś czarny przedmiot, jak olbrzymi pocisk armatni. Był to Bek, który jednym bezprzykładnym skokiem spadł na napastnika, z najeżoną sierścią, z nalanemi krwią oczyma, z otwartą paszczą, gotowy rozerwać go na sztuki. Ten zdążył zaledwie zasłonić się ręką i utkwić pięść w paszczy zwierzęcia. Lecz Bek wypuścił natychmiast rękę, rzucił się na człowieka całym swym ciężarem, obalił go na ziemię i wprzód nim tłum mógł mu przeszkodzić, jednym mistrzowskim ruchem rozdarł mu gardło.

Zdołano wreszcie odciągnąć psa i wyrwać mu jego ofiarę — zresztą tylko sam Thornton dokazał tego cudu; lecz gdy lekarz począł badać rannego, nowy atak wściekłości wstrząsnął ciałem Beka i przeciągły pomruk wyrwał mu się z potężnej piersi, jako wymowny znak palącej go żądzy dobicia pokonanego wroga.

Zebrała się zaraz na miejscu „rada“ górników i zajęła się poważnem rozpatrzeniem sprawy. Uznano jednomyślnie, że napad psa był aż nadto usprawiedliwiony; Bek został uwolniony i imię jego stało się głośnem we wszystkich obozach Alaski. Nie było dnia, aby dzielny pies nie dawał nowych dowodów męstwa i poświęcenia.

W ostatnich dniach tego roku trzem poszukiwaczom złota, którzy dawno już opuścili Circle-City, wypadła trudna praca: chodziło o przebycie szeregu niezwykle gwałtownych kaskad. Hans i Peter, znajdujący się na brzegu, ciągnęli łódź za pomocą sznura, który przywiązywali do drzew, aby silny prąd nie porwał łódki wraz z nimi; Thornton zaś pozostawał na statku i za pomocą żerdzi kierował nim wśród skał podwodnych. Bek, niespokojny i uważny, trzymał się brzegu rzeki, nie spuszczając swego pana z oka, posuwając się krok za krokiem równocześnie z nim.

Wszystko szło dobrze z początku; lecz w jednem miejscu wypadło rozluźnić sznur, aby dać możność statkowi przebyć rząd ostrych skał, jeżących się ponad powierzchnią wody; manewr ten udał się; lecz gdy przyszła chwila przyciągnąć linę, wykonano źle obliczony ruch i łódź wywróciła się raptownie do góry dnem. Thornton wypadł do wody i został porwany przez prąd, który go poniósł ze straszną szybkością ku najniebezpieczniejszemu miejscu kaskad. Prawie równocześnie z upadkiem Thorntona Bek znalazł się w wodzie. Śmiało zanurzył się w spienionych falach, wzburzonych jak wrząca woda w kotle, popłynął ku swemu panu, który bezskutecznie borykał się z prądem i w odległości trzystu metrów od miejsca katastrofy zdołał go doścignąć.

Czując, że Thornton schwycił go za ogon, dzielny pies zawrócił odrazu, kierując się ku brzegowi, lecz niestety! pomimo rozpaczliwych, bohaterskich wysiłków, został pokonany; silniejszą od jego męstwa i poświęcenia była ślepa siła prądu.

Nieco dalej woda rozbijała się na pianę o zaostrzone kamienie, jak zęby olbrzymiej piły i przed tym spadkiem prąd rwał ze straszną wściekłością. Prawie doszczętnie wyczerpany nierówną walką Thornton zdołał uchwycić obu rękami jedne z wystających skał, uczepił się jej i słabym głosem rozkazał Bekowi płynąć do brzegu, gdzie stali Hans i Peter. Inteligentny pies zrozumiał; podniósłszy nieco swój piękny łeb ponad wodę, jakby pragnąc zaczerpnąć sił we wzroku swego pana, popłynął całą siłą i, pozbawiony teraz olbrzymiego ciężaru, dosięgnął wreszcie brzegu. Dwaj towarzysze Thorntona domyślili się również jego planu; nie tracąc ani chwili czasu, obwiązali koniec sznura wkoło szyi i ramion Beka w ten sposób, aby mu nie krępować swobody ruchów, i wrzucili go do wody.

Pies śmiało zabrał się ponownie do walki z prądem. Płynął, wytężając wszystkie siły i mknął, jak strzała, w kierunku swego pana, lecz w gorączkowym pośpiechu nie obliczył swych ruchów i w ostatniej chwili znalazł się w zbyt wielkiej odległości od niego, tak że prąd porwał go wdół, zanim zdążył dopłynąć do skały; próżno usiłował potem płynąć pod wodę — fale niosły go, podrzucając jak piłkę, wreszcie znikł pod wodą. Natychmiast Hans i Peter zaczęli ciągnąć sznur, wydobyli psa na brzeg i rzucili się do ratowania go, naciskając z całych sił, aby wywołać oddech i pobudzić do oddania połkniętej wody. Bek podniósł się, zatoczył i upadł, jak rażony piorunem; dwaj ludzie myśleli już, że pies wydaje ostatnie tchnienie, gdy naraz z oddali doleciał słaby i niewyraźny głos Thorntona.

Ten osłabiony głos zdawał się jednak mieć władzę sięgania poza granice życia. Z głębi swego omdlenia Bek został wyrwany gwałtownym bodźcem podniósł się jak naelektryzowany i jednym skokiem znalazł się u brzegu, krzepki, żwawy, okazując wymowną mimiką gorące pragnienie wyruszenia jak najszybciej, nie tracąc ani sekundy.

Obwiązano mu znów sznur wkoło ciała, i nauczony poprzedniem niepowodzeniem, pies umiał tym razem opanować swą niecierpliwość, umiarkować swój zapał, wymierzyć dobrze swe ruchy i dosięgnąć celu. Przeczął z początku linii rzekę napoprzek i znalazłszy się w prostej linii powyżej Thorntona, dał się unieść prądowi, mknąc prosto ku niemu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

swej nieużyteczności, bądź „okazały się rozsadnikami buntu“, pozostały poza sferą zamierzonych reform. Np. szkoła „systematycznie demoralizująca podrastające pokolenie“ i „przesycająca je socyalistycznemi utopiami“. (Co ma p. Szwarc jeszcze zrobić? Chyba zamknąć wszystkie szkoły? Przyp. „Nap.“). Nie słychać o reformie sądów ogólnych, choć te dowiodły zupełnej słabości w walce z rewolucyą. Niema też nawet próby wypracowania zadawalającego prawa prasowego, choć pod osłoną obowiązujących obecnie w tej dziedzinie przepisów „wolność prasy zamieniła się w prawo podszczuwania do rabunków i zabójstw, zbogacania się na pornograficznych powieściach, demoralizujących ogłoszeniach, wkraczania w życie prywatne, rozpowszechniania bezkarnego kłamstwa i oszczerstw“.

Dlatego szlachta zwraca uwagę rządu na konieczność reformy tych instytucyj, które właśnie były ogniskami rewolucyi.

Szczególnie cynicznie brzmi to „święte oburzenie“ na „demoralizacyę“ prasy pod piórem człowieka, który nie wahał się okradać funduszu, przeznaczonego na pomoc dla głodnych!

A równocześnie fakt, iż dla obrony „tradycyi“ wybrała szlachta indywiduum tak napiętnowane, jak Hurko, świadczy wymownie, jak nie tylko tępą, zacofaną, egoistyczną, ale i gruboskórną jest ta większość szlachty rosyjskiej, w której imieniu syn byłego satrapy warszawskiego przemawia.

List kardynała do redakcyi socyalistycznego dziennika.

Bratni nasz organ „Lud“ („Le Peuple“) belgijski w numerze 185 zamieszcza ciekawy dokument, a mianowicie list kardynała Mercier, arcybiskupa z Malines, wysłany do redakcyi „Ludu“ z okazyi zamieszczenia sprawozdania z konferencyi, jaką miał arcybiskup w Antwerpii. „Le Peuple“ zarzucił kardynałowi, że mówił dużo o o b o w i ą z k a c h robotników, o tem, że trzeba pracować sumiennie; zapomniał jednak zupełnie powiedzieć słów kilka o p r a w a c h robotników, zapomniał napiętnować tych, którzy nie pracują wcale, a jednak prowadzą życie zbytkowne i dostatnie. Kardynał pisze w swoim liście:

„Po tem, jak wychwalałem pracę, nie bez nacisku pewnego piętnowałem tych, co nie pracują. Zaznaczyłem dokładnie, że próżniactwo prowadzi do ruiny jednostek i całych rodzin, które są w nim pogrążone. Mówiłem wprawdzie słuchaczom moim (a byli to przeważnie portowi robotnicy Antwerpii) o ich obowiązkach, zaznaczyłem jednak natychmiast, że jak cały świat ma obowiązki, tak i wy je macie; jak cały świat ma prawa i wy je mieć powinniście. Nie jesteście maszynami nieczułymi, ale ludźmi. Macie prawo do dobrobytu materyalnego, który jest niezbędnie potrzebny dla doskonalenia się moralnego. Macie prawo dbać o stan waszych sił fizycznych, macie prawo do opieki specyalnej ze strony władzy państwowej, macie prawo do zakładania organizacyj w celach obrony waszych interesów klasowych“.

List powyższy redakcya „Ludu“ zaopatrzyła w kilka komentarzy. Powołuje się w tych komentarzach na prasę konserwatywną, która, dając sprawozdanie z konferencyi kardynała, pominęła zupełnie miejsca przezeń zacytowane. Dodaje również redakcya „Ludu“: „Mowca nie ograniczył się do wychwalania pracy, lecz energicznie napiętnował tych, co nie pracują. Czy z równą siłą jednak napiętnował tych, co z pracy bliźnich żyją? O, nie! Kościół bowiem nie może usuwać tej opoki ustroju kapitalistycznego. Kardynał myli się sądząc, że próżniactwo wiedzie do ruiny. Moglibyśmy zacytować nazwiska jego przyjaciół politycznych, którzy potrafią żyć w próżniactwie absolutnem, będąc pewni, że przy końcu dni swoich zostaną takimi bogaczami, jakimi są dzisiaj. Co do owych praw robotniczych, to kardynał również wypowiada się niejasno. Jakimi bowiem drogami ma robotnik dążyć do zdobycia lub utrzymania tych praw? Kościół wskazuje mu legalność i wiarę. Jednak kapitaliści i fabrykanci nie zatrzymują się nigdy przed złamaniem najelementarniejszych zasad legalności, gdzie chodzi o zniżkę płacy roboczej lub zwiększenie dnia roboczego. Dlaczego tylko robotnicy sami mają zawsze być przeniknięci duchem legalności burżuazyjnej, będącej dziś wyrazem nie prawa, ale woli kapitalistycznej?

Być może jednak, iż mylimy się w sądach naszych o teoryi kardynała Mercier. Zapraszamy go tedy do naszego „Domu Ludowego“, aby sam wyłożył nam swe teorye. Z naszej strony możemy go zapewnić, że uświadomienie robotników-socyalistów jest już wystarczające, aby nie utożsamiać jaskrawej sutanny kardynała z czerwonym sztandarem socyalizmu“.

List kardynała Mercier jest charakterystycznym objawem hypokryzyi kleru katolickiego, tego zaprzysięgłego wroga emancypacyi ludu roboczego. W krajach, gdzie uświadomienie robotnicze jest znaczne, kardynałowie i biskupi mówią już o prawach robotniczych. W krajach polskiego robotnika, w krajach Puzyny i Popiela mówi się do dziś dnia o pokorze chrześcijańskiej, o szukaniu pomocy w konfesyonale przed wyzyskiem. Wyobrażamy sobie miny „naszych najmilszych“ z „Czasu“ lub „Głosu Narodu“, gdyby tak kardynał Puzyna napisał list podobny do redakcyi „Naprzodu“.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć list arcybiskupa Popiela do robotników w Królestwie Polskiem. Słowa tam jednego nie ma o prawach robotników, piętnuje on w nim strejki i walkę ekonomiczną jako „łupiestwo i ruinę przemysłu krajowego“. Fabrykantom i majstrom zaleca się miłość do swych najemników. Niestety, zapomniał widocznie arcybiskup Popiel o tem, że miłować wilk owcy nie może.

„Człowiek od Boga pochodzi i wraca do Boga“ — głosi encyklika Leona XIII. Czy słuszną jest rzeczą, aby ten, który cząstkę bóstwa w sobie nosi, na tym padole, podobny był do bydlęcia roboczego, wyzyskiwanego i pogardzanego? *Edw.*

Ze stosunków rosyjskich.

Oficer-szuler. — Skradziony pociąg kolejowy. — Obawy przed budową nowych kolei.

Dla scharakteryzowania stosunków rosyjskich, ogólnie zresztą znanych, podajemy następujące 2 zdarzenia z ostatnich czasów:

Generał G a l l był adjutantem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Raz przyłapano go w klubie angielskim na fałszywej grze w karty i wyrzucono go z klubu. Generał poszedł na skargę do wielkiego księcia, któremu naturalnie nie podał prawdziwej przyczyny despektu, jaki go spotkał. W. książę zażądał od prezydenta klubu, generała Arapona, wyjaśnień; otrzymał jednak odpowiedź, że statuty klubu nie pozwalają zdradzać spraw klubowych niečzłonkom. W. książę nakazał Gallowi wyzwać Arapona na pojedynek. Sąd honorowy oficerski orzekł jednak, że pojedynek może odbyć się dopiero po sądowem wyjaśnieniu sprawy. W. książę, jako dowodzący wojskami okręgu petersburskiego, zasądza pułkownika Krasowskiego, który w sądzie honorowym przewodniczył, na 30 dni aresztu; carowi pufnie o tej sprawie doniesiono, a ten zarządza uwolnienie pułkownika, w zamian za co w. książę w oburzeniu wyjechał z Petersburga.

* *

Przed kilku tygodniami ogromne wrażenie wywołało zniknięcie całego pociągu towarowego na linii Moskwa-Kazań. Po długiem śledztwie udało się ustalić następujące szczegóły: Odnośny pociąg odszedł w porządku z Moskwy, gdzie wedle przepisów zanotowano numera wagonów i zawartość ich ładunku. O kilka mil za Moskwą przesunięto pociąg na boczny tor pod las, towary wyładowano i furami wywieziono, a puste wagony wróciły do Moskwy, gdzie przemalowano je na inny kolor, oznaczono innymi numerami i nawet zmieniono napisy, do których dyrekcyj kolejowych owe wagony należały.

Rozumie się, że taka skomplikowana manipulacya mogła się odbyć tylko przy udziale wielu wtajemniczonych, którzy gorliwie pracują nad udaremnieniem śledztwa.

* *

Charakterystyczną uwagę zrobił niedawno jeden z najwyższych urzędników ministerstwa komunikacyi. Gdy Duma uchwaliła budowę kolei amurskiej, zawołał z rozpaczą: „Ależ ministerstwo nie będzie w stanie czuwać nad budową tej kolei. Skutki będą takie, że tam wszystko ukradną, a potem powiedzą, że w ministerstwie zdefraudowano pieniądze“.

KRONIKA.

Kraków, 20 lipca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. W sobotę 18 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi a d m i n i s t r a c y j n e j, na którem naczelnik administracyi akcyzy przedłożył sprawozdanie rachunkowe za I. półrocze 1908, z dochodów i rozchodów rzeźni i targowicy. Z zamknięcia tego okazuje się, że powyż wspomniane zakłady rozwijają się pomyślnie.

Komisya rozpatrywała następnie oferty na roboty ziemne i murarskie około budowy chłodni. Roboty te powierzono tutejszemu budowniczemu p. Eugeniuszowi Ronce, jako najtańszemu z oferentów.

Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa. Komisya archiwalna, złożona z członków Rady miasta i członków kooptowanych z poza Rady, odbyła posiedzenie 18 b. m. pod przewodnictwem II. wiceprezydenta Sarego, na którem ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prof. Fiericha, a zastępcą prof. Ponikłę. Komisya przyjęła sprawozdanie z czynności archiwum, przedłożone przez dyrektora prof. Krzyżanowskiego, zaznaczające, że archiwum rozwija się i jest wzorowo prowadzone, nawet w porównaniu z archiwami miejskiemi zagranicznemi. Jest ono siedzibą i głównem źródłem do prac nad historyą kultury dawnego Krakowa, zogniskowanych głównie w Towarzystwie miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa i w gronie konserwatorów Galicyi zachodniej. Oprócz bowiem najbogatszego prawie w Polsce materyału rękopiśmiennego, odpowiedniej biblioteki, obejmującej dzieła i prace dotyczące Krakowa i pomocnicze naukowe, są w archiwum zgromadzone pamiątki historyczne krakowskie, ryciny i rysunki ilustrujące historyę i rozwój Krakowa, wreszcie znaczny dział depozytowy, złożony z ksiąg i pamiątek cechów krakowskich. Byłoby pożądanem, aby reszta cechów krakowskich swoje księgi cechowe i zabytki złożyła w depozycie archiwum. Archiwum wydaje na te depozyty kwity, zastrzegające w nich własność i rozporządzalność cechu.

W tym roku pozyskało archiwum w depozyt księgi i zabytki cechu zegarmistrzów krakowskich, między nimi 60 bardzo cennych numizmatów srebrnych (wota cechowe) za pośrednictwem i wpływem starszego cechu p. Kleinhändlera.

Komisya archiwalna w całym składzie zwiedzała wszystkie sale archiwalne i urządzenie archiwum, podziwiając wspaniałe zbiory archiwum krakowskiego, które przed kilkunastu laty szczupłe, obecnie urosły do wielkich rozmiarów przez zgromadzenie rozrzuconych rękopisów i pozyskanie tak cennego archiwum ze starostwa krakowskiego, jakiem jest t. zw. archiwum senatu rzeczypospolitej krakowskiej, dalej archiwum Nowego Sącza, złożone w depozycie, a ocalałe z ostatniego pożaru tego miasta i inne mniejsze depozyty archiwów miejskich i gminnych.

Archiwum (ulica Sienna 16) otwarte jest codziennie od godziny 9—1, korzystają też z niego liczni uczeni miejscowi i zamiejscowi.

Komisya przyjęła następnie projekt budżetu na rok 1909, przedstawiony przez referenta budżetowego magistratu p. Krzyżanowskiego.

Pożar w fabryce Góreckiego przy ul. Wawrzyńca sygnalizowano wczoraj po 11 rano strażnicy pożarnej. Wyjechały na miejsce 3 plutony pod komendą brandmistrza Stępińskiego i zastały magazyn gotowych wyrobów żelaznych, znajdujący się na drugiem piętrze głównego budynku, w płomieniach. Ogień objął już był drewniany sufit, podłogę i belkowanie, wobec czego straż pracowała nad niedopuszczeniem ognia na I piętro, w którem mieszczą się warsztaty z drogimi maszynami. Po dwugodzinnej pracy, w ciągu której zalewano ogień z 4 wężów, pożar ugaszono.

O przyczynach pożaru podają, że powstał on od komina idącego od I piętra przez drugie na strych. W kominie tym palono w piątek do późnej nocy i prawdopodobnie od niego zajęła się podłoga, która gorzała przez całą noc, aż ogień wydostał się na zewnątrz budynku po popękaniu szyb.

Szkoda, wynosząca kilka tysięcy koron, była ubezpieczoną. Głównie spaliły się leżące na składzie łóżka żelazne i inne artystyczno-ślusarskie wyroby.

Pożar fabryki. Dziś około godz. 2 po południu wybuchł pożar w fabryce gwoździ Opoczyńskiego w Podgórzu, na Zabłociu. W chwili oddania numeru na maszynę straże pożarne z Krakowa i Podgórza rozpoczęły akcyę ratunkową.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W dzisiejszej premierze rozgłośnej operetki Oskara Strausa „Czar walca“ biorą udział panie: Kasprowiczowa, Miłowska, Schupp, oraz panowie: Lelewicz, Krzewiński, Solnicki i Schmidt w głównych rolach.

We wtorek w „Czarze walca“ wystąpi pani Kliszewska i p. Miłosza, którzy w operetce tej dublują role z panią Miłowską i Solnickim.

„Czar walca“ granym będzie także we wtorek i we środę, a następnie w piątek w sobotę i w poniedziałek.

We czwartek daną będzie opera Pucciniego „Cyganerya“ z udziałem pp.: Hendrichównej, Miłowskiej, Łowczyńskiego, Ludwiga, Zaremby i Jelińskiego.

Na niedzielę zapowiada repertuar operę Moniuszki „Halka“ z panną Sołłohub. Januszem będzie tym razem p. Ludwig. W partyi Jontka wystąpi p. Łowczyński.

Z teatru ludowego komunikują nam: Wtorkowy repertuar uległ zmianie. Teatr ludowy wystawia we wtorek 21 b. m. po raz trzeci arcywesołą krotochwilę „Mokra przygoda“, powodując się tem, że w sobotę i niedzielę całe masy publiczności odchodziły z powodu wysprzedaży do ostatniego biletu.

Dyrekcya otrzymała dzisiaj cały szereg zamówień z prowincyi na bilety z żądaniem powtórzenia „Mokrej przygody“ jeszcze we środę i we czwartek.

Znaczna kradzież. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj 40-letniego Dawida Meerbauma z Bukowiny, który współpasażerowi swemu Mojżeszowi Kornowi, kupcowi z Przemyśla, skradł pugilares, zawierający 3000 koron. Okradziony podaje, że Meerbaum już w wagonie w podejrzany sposób kręcił się koło niego, a po przybyciu na dworzec krakowski przyczepił się do niego w poczekalni II klasy. Przy rewizyi znaleziono u aresztowanego tylko 380 koron; zachodzi podejrzenie, że resztę pieniędzy oddał spólnikom.

Przebicie męża przez żonę. Murarz Józef Ruszkiewicz z Grzegórzek od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swą żoną. Wczoraj po ponownej kłótni Ruszkiewiczowa wbiła mężowi nóż w lewą pierś. Zranionego sama sprawczyni sprowadziła na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Porządki w piekarniach krakowskich. Dziś przyniesiono do naszej redakcyi bułkę kupioną w piekarni p. Pachla przy ul. Długiej, w której znajdował się wielkich rozmiarów karakon.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza**, ul. Szewska 16, I. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

W y s t ę p y l w o w s k i e j o p e r y i o p e r e t k i:

Poniedziałek po raz pierwszy (nowość): „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. Grana w Wiedniu przeszło 450 razy z rzędu.

Wtorek po raz drugi: „Czar walca“, oper. w 3 aktach O. Straussa.

Środa po raz trzeci: „Czar walca“, operetka w 3 akt. O. Straussa.

Czwartek po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego, wyst. Tad. Łowczyńskiego i Czesława Zaremby.

Piątek po raz czwarty: „Czar walca“, opertka w 3 akt. O. Straussa.

Niedziela po raz ostatni: „Halka“, opera narodowa w 4 akt. St. Moniuszki, występ Tad. Łowczyńskiego.

Poniedziałek po raz szósty: „Czar walca“, oper. w 3 akt. O. Straussa.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: Pierwszy wieczór śmiechu.

Nowiny lwowskie.

Sprawa amerykańskiego oszusta Rosena, aresztowanego przed pół rokiem pod zarzutem oszukańczego bankructwa na szkodę francuskich i belgijskich jubilerów i handlarzy klejnotami, weźmie niebawem obrót dla aresztowanego wcale nieprzyjemny. Po półrocznych pertraktacyach z sądowemi władzami amerykańskiemi, po nieudałych próbach ugładzenia właścicieli, nadeszło od sądu argentyńskiego stanowcze żądanie wydania Rosena, co też nastąpi w najbliższych dniach. Kilkumiesięczne więzienie zniszczyło jednak podobno Rosena tak, iż wątpliwem jest, czy będzie mógł przebyć tak daleką podróż.

Z kraju.

Sejm galicyjski ma zebrać się 14 września na obrady 6 tygodniowe.

Burze i powodzie. R a b a w okolicy Mszany dolnej podmuliła tor kolejowy i z tego powodu ruch pociągów znacznie ograniczono. S k a w a pod Skawiną podniosła się tak wysoko, że zalała tor kolejowy, a pociągi kursowały z kołami wagonów do połowy zanurzonymi w wodzie.

W S t a n i s ł a w o w s k i e m panowała w piątek ogromna burza z ulewą; od piorunów zgorzało kilka chat, a jedna kobieta została zabitą.

Z nad Dniestru donoszą: Dnia 16 bm. o godzinie 2½ po południu jechał podczas szalonej burzy i ulewy gospodarz z Niżniowa do Uścia zielonego i wiózł dwie młode żydówki Suhlówny. Droga prowadzi koło samego brzegu Dniestru i nie posiada żadnej ochrony. Toteż kamienie usuwały się ciągle z pod kopyt końskich i spadały z łoskotem w rzekę. Przestraszone łoskotem tym i nagłym grzmotem konie spłoszyły się i wpadły do rzeki, przyczem obie Suhlówny utonęły. Jedna z nich liczyła 5, druga 20 lat.

Dziwna droga pioruna. W Czernilowie mazowieckim pow. tarnopolski uderzył podczas burzy 16 bm. piorun w chatę Macieja Podkasanego. Maciej stał wówczas spokojnie w sieniach pod kominem. Piorun wpadł przez komin i poparzył stojącego w głowę, przednią i tylną część ciała od piersi aż do stopy. Jedynie nieoparzone są ręce i obydwa boki. Rannego przewieziono do szpitala w Tarnopolu. Chata zgorzała od pioruna. Podkasany, który liczy 24 lat, wróci prawdopodobnie do zdrowia.

Zamach samobójczy. Onegdaj w pobliżu przystanku Rzezawa koło Słotwiny (przed Bochnią) jakiś mężczyzna targnął się na swe życie. Znaleziono go w nader groźnym stanie, zbroczonego krwią, która sączyła się z pod lewej ręki. W prawej ręce trzymał mały rewolwer, w którym tkwiły jeszcze trzy naboje. W notesie rannego znaleziono listy, adresowane widocznie do niego, z czego by wynikało, że nazywa on się Wojciech Węgrzyn i pochodzi z Brzeźnicy. Listy te są od jego narzeczonej i matki narzeczonej. W pugilaresie desperata znaleziono 100 kor. i 96 hal. oraz bilet kolejowy do Tarnowa. Desperata odwieziono do szpitala w Bochni. Powód zamachu samobójczego na razie niewiadomy; zdaje się. że było nim zdenerwowanie wynikłe ze sporów z narzeczoną i jej matką, na co wskazywałaby treść listów.

Zastrzelenie brata. Do nauczyciela Tybinki w Szczercu pod Lwowem przyjechał przed 3 dniami na wakacye brat jego, uczeń gimnazyalny, z kolegą. Student wylazł na czereśnię, a brat jego, chcąc wypróbować rewolwer, strzelił akurat do tej czereśni i trafił ucznia w serce. Nieszczęśliwy miał na tyle sił, że zlazł z drzewa i padł martwy.

Wściekły kot. W środę 15 bm. po południu mieszkańcy przedmiejskich ulic Czerniowiec zaalarmowani zostali wiadomością o pojawieniu się wściekłego kota. Policyanci z dobytemi szablami i rewolwerami uwijala się po ogrodach w poszukiwaniu za niebezpiecznem zwierzęciem. Opowiadano, że kot ten miał kilka osób pokąsać; faktem jest, że tylko jedna osoba padła ofiarą, a to niejaka Rozalia Łukiańczuk, żona zarobnika, zamieszkała przy ul. Strzeleckiej 13. Łukiańczukowa pracowała właśnie w ogrodzie, gdy nagle ogromny kot przesadził parkan i chwyciwszy się zębami i pazurami jej nogi, począł ją kąsać. Łukiańczukowa z wielkim trudem zdołała kota oderwać, przyczem odniosła jeszcze pokąsania na obu rękach. Gdy na jej krzyk nadbiegli ludzie z pomocą, kot uciekł. Policya odstawiła Łukiańczukową do magistratu, gdzie lekarze zarządzili bezzwłocznie odwiezienie pokąsanej do zakładu Pasteura w Bukareszcie. Kota do tej pory schwytać nie zdołano.

Z caratu.

Mimo komedyi praskiej październikowcy występują w swej prasie z otwartą przyłbicą. „Gołos prawdy" znajduje, że w Rosyi istnieją zupełnie spaczone pojęcia o ciemiężcach i uciemiężonych. „Nie można mówić obecnie o rusyfikacyi, o gnębieniu narodowości polskiej, bo nie odpowiada to rzeczywistości. Nie Polacy, a rosyjscy mieszkańcy Królestwa Polskiego odczuwają ucisk i przy pierwszej nadarzającej się sposobności porzucają kraj. Jedyne, co ich powstrzymuje od tego niebezpiecznego dla państwowości rosyjskiej kroku, to poparcie administracyi, która bez wahań i stanowczo prowadzi politykę narodową, czego niestety, nie widzimy na Kaukazie. Dlatego też Rosyanie z Polski tylko wyjeżdżają, z Kaukazu zaś nawet uciekają"...

Prawicowy „Kołokoł" idzie dalej i nawiązując do mów na zjeździe w Pradze, pisze: „Przedstawiciele Rosyi, którzy przybyli na zjazd, przejęci są modną obecnie ideą neosłowiańśtwa i rzucają mgliste frazesy o wolnym rozwoju kulturalnym narodowości słowiańskich i o zachowaniu w sprawie ogólno-słowiańskiej narodowościowego „suum cuique".

A cóż pozostanie w takim razie z „idei słowiańskiej"? Najjaskrawszą na to odpowiedź dają stosunki polsko-rosyjskie.

Kosmopolici rosyjscy typu p. Makłakowa nie mogą zrozumieć tej prostej zasady, że w kwestyi polsko-rosyjskiej nie może być dwóch rozwiązań, że w państwie rosyjskiem nie może być innych kultur poza jedną jedyną rosyjską, którą wytworzył i bronił w ciągu całego pasma stuleci naród rosyjski.

Niezniszczone sny kadetów. „Birżewyja Wiedomosti" drukują wspomnienia p. Sanina o dniach, poprzedzających rozpędzenie pierwszej Dumy. Kadeci byli tak pewni swego, że dzielili już między sobą teki ministrów. Prezesem gabinetu miał być Milukow, ministrem skarbu wkrótce potem zamordowany Herzenstein, rolnictwa Muchanów, spraw wewnętrznych Pietrunkiewicz. Co do teki ministra sprawiedliwości, to część kadetów chciała ją wspaniałomyślnie ofiarować październikowcom: hr. Heydenowi lub Stachowiczowi, część zaś opierała się temu i jako kandydata na ten urząd stawiała kadeta Nakobowa.

Ktoś mniej optymistycznie usposobiony, widząc ten podział skóry jeszcze niezabitego niedźwiedzia, napomknął o możliwości rozpędzenia Dumy... Na to płomienny Rodiczew zagrzmiał: „Prędzej można zdjąć krzyże z soboru Izaaka, aniżeli Dumę rozwiązać!"

W kilka dni potem Dumę rozpędzono...

Carskie ułaskawienie. Z Briańska donoszą: Ułaskawiono 10 skazanych za udział w pogromie.

Z Wołogdy: Ułaskawiono 12 skazanych za udział w pogromie.

Ze świata.

Tragiczny zgon 100-letniej staruszki. Z Wymysłowa w Poznańskiem donoszą, iż żona tamtejszego mieszkańca Tomasza Walczapa, licząca 100 lat wieku, znalezioną została po powrocie męża w stanie zupełnie zwęglonym — z głową, zanurzoną w naczyniu z wodą. Przypuszczalnie zajęła się na niej odzież przy podpalaniu w kuchni, przyczem niezwykle podeszły wiek utrudnił jej szybkie stłumienie ognia.

Romantyczna historya. Gazety angielskie donoszą o następującej historyi miłosnej, która niedawno wydarzyła się w Londynie. Bogaty amerykański inżynier z Nowego Orleanu, nazwiskiem Harold Abbot Titcomb, przybył przed kilku tygodniami do Londynu i pomiędzy innemi osobliwościami tego miasta zwiedził także wystawę obrazów. Zaraz na wstępie uderzył go jeden z wystawionych obrazów. Był to portret dwóch panien bardzo pięknych, z których zwłaszcza młodsza tak nadzwyczajną urodą jak i gracyą postaci silne wywarła wrażenie na młodym Amerykaninie. Długi czas stał przed portretem, napawając się widokiem dziewicy i odtąd codziennie rano i po południu chodził na wystawę. Wreszcie widząc, że pięknej postaci nie wymaże z pamięci i że ogarnia go dziwna tęsknota za stałym jej widokiem, udał się do artysty, który obraz namalował, Ralpha Peacocka, prosząc go o sporządzenie kopii z zachwycającego oryginału. Malarz wzbraniał się jednak malować obraz po raz drugi i poradził mu zamówić kopię u innego artysty. Ale przy tej sposobności Amerykanin dowiedział się, że cudna panienka jest szwagrową Peacocka. Ostatecznie malarz dopomógł do wzajemnego poznania się dwojga młodych ludzi. Amerykanin nie namyślał się długo, lecz po amerykańsku opowiedział zaraz pięknej dziewicy całą sprawę i oświadczył się o jej rękę. Ponieważ panna nie miała żadnego powodu do sprzeciwienia się propozycyi młodego, przystojnego i bogatego inżyniera, zaręczyny przyszły wkrótce do skutku, a przed paru dniami w pobliżu Londynu odbył się ślub młodej pary.

TELEGRAMY

z dnia 20 lipca.

Wydanie Wasiliewa.

Genewa. Wasiliew został wydany w piątek żandarmeryi niemieckiej, która w przeciągu dwudziestu czterech godzin ma wydać go żandarmeryi rosyjskiej.

Odbyło się wiele zgromadzeń protestujących.

Lokaut.

Berno mor. Robotnicy jednej z tutejszych fabryk skóry zastrejkowali. Żądania ich, odnoszące się do podwyższenia płacy, odrzucono. W czterech innych fabrykach skóry robotnicy solidarnie stanęli po stronie strejkujących i wypowiedzieli swe miejsca. Dziś wszystkie fabryki zamknięte. Na razie nie toczą się żadne rokowania ugodowe.

Samobójstwo wysokiego urzędnika.

Budapeszt. Były sekretarz stanu w ministeryum honwedów, a obecnie wiceprezydent miejskiej Rady budowlanej, bar. Dezydery Sromon, popełnił samobójstwo. Jest ciężko ranny.

Nowy gabinet w Serbii.

Belgrad. Zamianowanie nowego gabinetu Velimirowicza opóźnia się, brak bowiem jeszcze decyzyi od bawiącego za granicą posła Popowicza, upatrzonego na ministra skarbu.

Z Chorwacyi.

Osiek. Szef policyi w Mitrowicach, senator Lasicz, został w urzędzie zawieszony. Powód nieznany.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Przez Dżulfa donoszą: Połączenia telegraficzne do Rosyi przerwane. Rosyjski konsul generalny odwiedził Rhakina khana i zażądał, aby oszczędzał miasto i zachowywał się spokojnie ze swą konnicą. Tymczasowy gubernator zaproponował telegraficznie szachowi, by dla uspokojenia miasta czasowo usunięto szefa policyi i komendanta miasta i aby Rhakin khan zachowywał się spokojnie. Ludność na razie zachowuje spokój.

Z różnych stron.

Balon hr. Zeppelina. — Perły śpiewaczki. — Przedłużenie dnia o jedną godzinę. — Wysokie honorarya autorskie.

Jeden z naocznych świadków w następujący sposób opisuje wzlot balonu hr. Zeppelina: Gdy Zeppelin wszedł do hali, zadrżały jej ściany od wstrząśnienia wprawionych w ruch motorów. Mała łódź holownicza wyciąga z hali statek powietrzny, dotąd spoczywający na pomoście. Powoli wysuwa się olbrzymie cielsko balonu, który jest prawdziwie wspaniałym „kolosem", o przedziwnie smukłej budowie. Długość jego wynosi 132 metrów, a średnica 12. Ukazuje się pierwsza gondola z Zeppelinem u steru. Król wirtemberski jest gościem, a prócz niego kilku mniej interesujących pasażerów. I coraz bardziej wysuwa się biały olbrzym z ciemnej hali. W drugiej gondoli stoi tylko jeden maszynista. Ponad gondolami, które lekko spoczywają na wodzie, widać śruby powietrzne, które wydają się bardzo małe. Balon i gondole są co do jednego kilograma znakomicie zrównoważone. Nowożytny człowiek, który po raz pierwszy obserwuje olbrzymi latawiec Zeppelina, doświadcza prawdopodobnie takiego samego uczucia, jak murzyn australijski, przy ujrzeniu okrętu parowego. Jest to cud nowożytnej techniki inżynierskiej. Nagle odzywa się dzwonek sygnałowy. Śruby powietrzne zaczynają pracować, a ich charakterystyczne brzęczenie stanowi wraz z szumem motorów zwycięską muzykę wieku techniki. Śruby już latają jak błyszczące koła. Z gondoli wyrzucają trochę balastu i biały okręt wznosi się z nieopisanym spokojem, z majestatycznością, która robi wprost komiczne wrażenie. Załoga, stojąca na pomoście, żegna statek gromkim okrzykiem. Zaledwie 20 metrów ponad jeziorem obraca się balon spokojnie, bez przeskoków i bez drżenia, jak kierowany władczą wolą i szybko odlatuje. ku Alpom przedarulańskim. Tylko po prędkiem znikaniu wspaniałego obrazu można poznać chyżość jego lotu. Już tylko jak srebrna tarcza odrzyna się na świecących chmurach. Zwraca się jednak wielkim łukiem, i wnet płynie ponad wspaniałemi drzewami starych ogrodów w Friedrichshafen, że się ma wrażenie, iż pasażerowie mogą ręką dotknąć się liści. Ostrym kątem wraca znowu nad jezioro i jeszcze raz ponad jego wody tuż obok okrętu królewskiego. Teraz i królowa nabrała odwagi i wsiadła do gondoli aluminiowej. Wówczas balon wzniósł się powtórnie, wielkim łukiem poleciał do Lindau, powracając, otarł się prawie o wieżę kościoła w Friedrichshafen. Latawiec jest posłuszny najlżejszemu poruszeniu streru.

Jak wiadomo z telegramów, miał Zeppelin na rozkaz niemieckiego sztabu generalnego odbyć podróż do Moguncyi i z powrotem. W ostatniej jednak chwili podróż odłożono z powodu zepsucia się pewnej części motoru.

* * *

Pisma paryskie donoszą o nowej sensacyjnej kradzieży, która dotąd nie została wyjaśnioną. Znanej śpiewaczce d'Allencon, która niedawno poślubiła sławnego dżokeja Woodlanda, skradziono naszyjnik perłowy, wartości 100.000 franków i torebkę, zawierającą 5000 franków gotówką. Kradzież popełniono podczas odwiedzin świewaczki u jej znajomej aktorki Arosa. Pani d'Allencon pozostawiła naszyjnik, z którym się nigdy nie rozłącza i torebkę w pokoju na pierwszem piętrze willi, sama zaś z całem towarzystwem zasiadła do śniadania na tarasie. Gdy po śniadaniu powróciła na pierwsze piętro, przekonała się, że drzwi pokoju stoją otworem, a klejnoty skradziono. Torebkę, w której były pieniądze, znaleziono próżną na korytarzu. Pani d'Allencon uważa za podejrzane, że gospodyni domu, pani Arosa, podczas śniadania trzykrotnie odchodziła od stołu i udawała się na pierwsze piętro. P. Arosa jest oburzona tem podejrzeniem i ze swej strony znowu podejrzywa o kradzież swoją kucharkę, którą natychmiast oddaliła ze służby. Policya przedsięwzięła energiczne śledztwo, lecz dotąd bezowocne.

* * *

Parlamentowi angielskiemu został złożony projekt ustawy, który — jak sądzą pisma angielskie — zostanie poparty przez wszystkie stronnictwa, aczkolwiek jeszcze przed kilku miesiącami uważano go tylko za dowcip lub szyderczo wyśmiewano. Projekt ma nazwę „Ustawy o oszczędności światła dziennego" (Daylight Savings Bill), ponieważ przez zmianę godzin w porze letniej chce racyonalniej wyzyskać światło dzienne dla czasu pracy, aniżeli to jest możliwe przy obecnym systemie godzin. Ustawa wchodziłaby w życie w kwietniu każdego roku. W pierwszych czterech niedzielach tego miesiąca godzina trzecia rano miałaby tylko 40 minut, wskutek czego już od początku maja zyskanoby rano 80 minut. Gdyby więc praca fabryczna, czy biurowa miała się zaczynać o godz. 8 rano, zaczynałaby się rzeczywiście wedle czasu astronomicznego już o godz. 6 m. 40 i kończyłaby się odpowiednio wcześniej. Wyrównanie do czasu astronomicznego następowałoby w ciągu września, tak, że z początkiem października byłoby już zupełne. Osobna komisya parlamentarna, która zbadała dokładnie projekt i na podstawie orzeczeń biegłych uznała jego korzyść na każdem polu życia społecznego i domowego, zaproponowała tylko tę zmianę, aby skrócenia, względnie przedłużenia godzin nie dokonywano w czterech terminach, lecz jednorazowo, lub najwyżej w ciągu 2-ch niedziel. Autorem tego pomysłu jest mr. Willet, autor broszury „Marnowanie światła dziennego". Willet udowodnił w tem dziełku, że rocznie marnuje się 210 godzin pełnego światła dziennego, oraz niepotrzebnie wyrzuca się około 2,500.000 funtów szterlingów na światło sztuczne. Zarządy kolejowe również oświadczają się za przyjęciem projektu, ponieważ nowy czas z jednej strony oszczędziłby im kosztów, z drugiej zaś dawałby w lecie więcej godzin na wycieczki. Obecnie chodzi jeszcze tylko o to, aby pozyskać dla projektu także giełdę, dla której mogłyby stąd wyniknąć pewne trudności w stosunkach terminowych z Europą, a zwłaszcza Ameryką. Pisma wyrażają nadzieję, iż uda się osiągnąć porozumienie.

* * *

Prezydent Roosevelt po opuszczeniu urzędu 4 marca 1909 wybiera się w podróż do Afryki, o której napisze dzieło. Z góry otrzymał od pewnego księgarza honoraryum autorskie w kwocie 12.000 funtów t. j. około 300.000 K. Jeszcze większe honorarya otrzymali następujący autorzy: Gibbon za swe dzieło o upadku cesarstwa rzymskiego otrzymał ćwierć miliona koron, Macaulay za swą „Historyę Anglii" otrzymał pół miliona koron, pani Rice za swoją powieść otrzymała także pół miliona koron; dramat „Mały proboszcz" przyniósł autorowi Barrie'mu milion koron, a za „Pamiętnik generała Granta" zapłacono 2½ milionów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność Towarzysze i Towarzyszki!** W parku dra Jordana odbędzie się 2 sierpnia jedyny w tym roku Wielki Festyn Ludowy. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** Dnia 22 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się półroczne walne zgromadzenie malarzy i lakierników II grupy w związku stow. rob. (Wiślna 5). Z powodu nader ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie. Zarząd. 1

* **Wiedeń.** Lokal „Spójni" stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu, mieści się przez czas feryi: XVIII Witbanerg 13. II 14. Tam też należy się zwracać po informacye dotyczące się studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko" (Bürgergasse 18 III. St.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 20 lipca. Pszenica na październik 11·19 do 11·20. Żyto na październik 9·45 do 9·46. Owies na październik 8·36 do 8·37. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·60 do 7·61. Kukurudza na maj 7·32 do 7·33. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurnie, silne wiatry, mierne ciepło, pogoda niestała.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).